

Kinga Dygulska-Jamro: Koreańcy z Południa zaczynają akceptować Koreańczyków z Północy

W ciągu ostatniej dekady nastroje społeczne poprawiły się, a sympatie wobec Korei Północnej wzrosły



W ciągu ostatniej dekady nastroje społeczne poprawiły się, a sympatie wobec Korei Północnej wzrosły

Najnowsze badania Instytutu Azji Wschodniej pokazują, że seulczycy coraz przychylniej patrzą na Koreańczyków z Północy i zaczynają chętniej deklorować im pomoc. Jest to o tyle zaskakujące, że sami uchodzący skarżą się na ostracyzm społeczny w Seulu, niższe płace i utrudniony dostęp do edukacji.

Mimo że trzech ostatnich prezydentów Korei Południowej, włączywszy w to nowo mianowaną panią Park Chung-hye, zaostriżyło politykę wobec KRLD, to społeczeństwo południowokoreańskie deklaruje coraz większą sympatię dla braci mieszkających powyżej 38. równoleżnika. W ciągu ostatniej dekady nastroje społeczne poprawiły się, a sympatie wobec Korei Północnej wzrosły o 14 procent. Członkowie najbardziej konserwatywnej partii, Wielkiej Partii Narodowej, w wieku powyżej 50 lat, również coraz przychylniej patrzą na Północ i mówią, że udzieliliby pomocy żywnościowej tudzież ułatwili asymilację uchodźcom. W ciągu ostatnich dziesięciu lat poparcie dla Północnych Koreańczyków wzrosło wśród nich z 25.9 do 38.8 procent.

Zaskakujące są natomiast reakcje młodych ludzi, których nikt w Seulu nie zalicza do twardogłowych. Otóż wśród 20-latków nie widać specjalnej sympatii dla równowieśników z Północy, i to zaczyna ich odróżniać od rodziców i starszego pokolenia, które pamięta jeszcze czasy, gdy Korea była jedna. W ciągu pięciu ostatnich lat poparcie młodych seulczyków dla Północy spadło z 53.5 do 40.3 procent.

Obydwie grupy, między 20. i 30. rokiem życia, oraz powyżej 50. roku życia, reagują zaś podobnie na ostatni kryzys nuklearny na Półwyspie. Nie żądają od KRLD zaprzestania zbrojeń, ale kładą nacisk na rozwój broni nuklearnej przez Koreę Południową i zacieśnienie relacji z USA. To ostatnie jest również o tyle zaskakujące, że wielu młodych Koreańczyków krytycznie patrzy na obecność wojsk amerykańskich na Półwyspie. Jeszcze do niedawna ponad połowa studentów negatywnie oceniała ich rolę. Tymczasem w ciągu ostatnich lat zaczynają doceniać ich wsparcie, a także pozytywny wpływ USA na rozwój ekonomiczny

Korei Południowej. Wyraźnie widzą wielki wkład USA w budowanie dróg, uniwersytetów i udzielenie korzystnych pożyczek dla Południa po wojnie koreańskiej 1950–53.

W Korei Południowej mieszka już niemal 30 tysięcy uchodźców z Północy. Najbardziej doskwiera im brak rodziny, dyskryminacja ze względu na różnice edukacyjne, inny akcent oraz trudności w znalezieniu pracy, a także niższe płace.

75 procent uchodźców to kobiety i dzieci; kobiety bez mężów, a dzieci są często osierocone, bo docierają na Południe po wielu latach ukrywania się w Chinach i krajach trzecich, tracąc najbliższą rodzinę w tragicznych okolicznościach. Koreanki z Północy wychodzą na Południu za mąż za mężczyzn o statusie równym sobie lub niższym. Są to zazwyczaj związki zawierane z uchodźcami z Północy. Wiele tych małżeństw zawiera się bez względu na to, czy sytuacja danej osoby jest już prawnie udokumentowana czy też nie, np. nie czekając na informację, czy poprzedni małżonek/małżonka żyją. Po przybyciu na Południe większość z nich próbuje zacząć nowe życie. Napotykają jednak tysiące przeszkód, do których zalicza się duża niechęć społeczeństwa południowokoreańskiego, przez lata karmionego ostrą propagandą anty-północnokoreańską, obawiającego się szpiegów, niebezpieczeństwa fizycznego, a także zwyczajnie, że młodzi ambitni Koreańczycy z Północy zabiorą miejsca pracy ich dzieciom, a gospodarka Seulu nie udźwignie ciężaru utrzymania ponad dwudziestomilionowego narodu północnokoreańskiego.



Kinga Dygulska-Jamro, Centrum Badań nad Koreą,

Uniwersytet Kalifornijski, Los Angeles